GONIEC BIAŁOSTOCKI

10 groszy

Rok I. Białystok, niedziela 5 stycznia 1936 r. Nr. 2.

Dziś ciągnie loterji

Pełnomocnictwa gospodarcze
na obradach Ekonomicznego Kom. Ministrów

Wczoraj pod przewodnictwem p. Ministra Kwiatkowskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Jak wiadomo termin pełnomocnictw do wydawania dekretów w sprawach gospodarczych upływa dnia 15 b. m. W związku z tem odbywają się narady, jakie sprawy załatwić przed 15 stycznia w drodze dekretów, a jakie przesłać do Sejmu.

Jak słychać, przeważa pogląd, aby wszystkie ważniejsze przesłać Izbom Ustawodawczym.

Wśród nich znajdują się ustawy podatkowe, które nie mają jednak na celu zmniejszenia czy zwiększenia istniejących podatków, lecz usprawnienie sposobu ich ściągania i wprowadzenia pewnych ułatwień dla płatników.

Nadto Komitet Ekonomiczny ministrów rozważać będzie na kilku posiedzeniach materjał opracowany przez komisję pod kierunkiem dyrektora departamentu w Ministerstwie Skarbu p. Jana Martina.

Wobec tego, że skargi ludności dotyczyły przeważnie biurokratycznych metod ściągania podatków, oraz rozporządzeń, które były dość często niejasne, specjalna komisja dla usprawnienia administracji przy Prezydjum Rady Ministrów zajmie się uporządkowaniem i scaleniem okólników wydawanych przez poszczególne ministerstwa. Według krążących pogłosek w ciągu ostatnich dziewięciu lat wydano aż 100.000 okólników.

Samoobrona

Bezustanne ataki kapitalistów na płace robotnicze, równające się zarobkom głodowym, zmuszają robotników do samoobrony.

Mamy więc do czynienia ze strajkami okupacyjnymi, strajkami polskimi, włoskimi — z jednej strony, a z drugiej z przymykaniem fabryk, unieruchamianiem kopalni, z obrywaniem zarobku i wymuszaniem nadliczbowych godzin pracy.

Według danych statystycznych za rok 1934 — zarobki robotników w Polsce przedstawiały się następująco:

		Tygodniowo
41,5%	robotn. zarabiało	poniżej 20 zł.
26,3%	„ „	od 20—30 zł.
15,4%	„ „	„ 30—40 zł.
16,8%	„ „	powyżej 40 zł.

Tak było w roku 1934, a od tego czasu zarobki robotnicze w różnych gałęziach przemysłu — uległy znacznej obniżce.

Na podstawie choćby tych cyfr, można sobie wyrobić pojęcie o budżecie człowieka fizycznej pracy, o jego doli-niedoli i wogóle skali życia za 20, czy nawet 40 zł. tygodniowo. Czy stać go na zaspokojenie pierwszych potrzeb wraz z rodziną? Czy może korzystać z książek, z pism, z radja, z teatru, z możliwego mieszkania, odzieży i pokarmów, dających siłę do pracy?

Jeśli tego rodzaju zarobki porównać z wysokiemi pensjami przeróżnych potentatów, dyrektorów, prezesów i innych nierobów, otrzymujących honorarja li tylko za „dobry wygląd" (prezentację) — to dziwić się nie można, że niewolnik pracy i wyzysku — przeklina swój marny los i broni się jednocześnie przed nowymi atakami kapitalistów. Broni się rozpaczliwie.

Walki o posiadanie Makalle
Deszcze, jako łaska Boża — Nil wylewa — Na Addis Abebę!

Z Gondaru, stolicy prowincji Amhar (na północy) nadchodzą wieści, że rozpoczęła się tam już t. zw. mała pora deszczowa. Przyszła o miesiąc wcześniej, niż co roku. Ludność amharyjska uważa ją za łaskę Boga, który wysłuchał modłów i posłu Abisyńczyków, aby utrudnić nieprzyjacielowi posuwanie się wgłąb kraju.

Ulewy sprawiły, że nieliczne drogi są zupełnie rozmyte. Wskutek tego wszelki transport samochodami ciężarowemi jest prawie niemożliwy. Wypływający z jeziora Tana Błękitny Nil, o tej porze ma zazwyczaj bardzo niski poziom, obecnie z wielkim trudem można przedstać się przez tę rzekę.

MAKALLE WCIĄŻ ZAGROŻONE

Choć Marszałek Badoglio telegrafuje, że „na froncie północnym nic ważnego nie zaszło", to, — sądząc z wiadomości z innych źródeł, — toczą się nadal walki na północnym brzegu rzeki Takazze, w prowincji Scire i pod Abbi - Addi. Makalle jest w dalszym ciągu zagrożone, a inicjatywę walki posiadają Abisyńczycy. Pomimo dwutygodniowych wysiłków, Włosi nie opanowali sytuacji, wywołanej ofenzywą abisyńską.

WPROST NA ADDIS ABEBĘ

Wedle informacyj abisyńskich gen. Graziani zrezygnować miał rzekomo z obsadzenia Harraru, tudzież linji Dżibutti — Addis Abeba, pragnąc dotrzeć do stolicy Abisynji drogą inną, wiodącą wzdłuż rzeki Dżuba, tudzież przez urodzajną prowincję Sidamo.

Baza operacyjna gen. Graziani przeniesiona została obecnie do miejscowości Lugh, położonej w odległości 100 km. na południe od Dolo, gdzie skoncentrowano już 18.000 żołnierzy włoskich, którzy wzmocnieni zostaną o conajmniej 30.000 żołnierzy kolorowych.

Wzmożenie akcji lotników włoskich na froncie północnym uważane jest, jako zapowiedź zbliżającej się ofenzywy włoskiej.

Francja z Sowietami

PARYŻ, 4.1. — Wczoraj został parafowany nowy układ handlowy pomiędzy Francją a ZSRR. Nowy traktat zawiera pewne zmiany w porównaniu z układem, który wygasł w dniu 31 grudnia. Sprawa finansowania eksportu francuskiego do ZSRR. nie została jednakże rozważana.

Nafta może powstrzymać rozlew krwi
Ważne decyzje Stanów Zjednoczonych

PARYŻ 4.I. — Uwaga rządów wszystkich państw europejskich zwrócona jest obecnie na Waszyngton, stolice Stanów Zjedn., gdzie dzisiaj rozpoczyna się nadzwyczajna sesja kongresu o sprawie upoważnienia Prezydenta Roosevelta do wprowadzenia zakazu wywozu szeregu surowców, jak nafta, bawełna, miedź, żelazo i t. d.

Decyzje, jakie w tej mierze zapadną, będą miały olbrzymie znaczenia światowe i moralne. Uchwalenie odpowiedniej ustawy jest już właściwie przesądzone. Spór toczyć się będzie tylko o to, czy kongres uchwali zakaz wywozu pewnych surowców do wszystkich wogóle krajów wojujących, bez względu na to, czy jedna ze stron jest ofiarą napaści, czy też Prezydent uzyska prawo rozróżniania strony napadającej od strony napadniętej.

Uchwalenie zakazu wywozu surowców będzie miało decydujące znaczenie dla załatwienia ostatecznego sporu włosko - abisyńskiego. Włochy, pozbawione tych surowców, będą sparaliżowane. Nafta amerykańska może sprawić, że krew przestanie się lać na frontach walk w Abisynji.

Biskupi o pokoju

LONDYN. 4.1. — Arcybiskupi Canterbury i Yorku wydali odezwę do wszystkich gmin kościelnych w Anglji w sprawie przywrócenia pokoju. Odezwa ma być przeczytana w niedzielę we wszystkich kościołach angielskich.

Więźniowie opuszczają mury więzienne

Od kilku dni przed bramami więzień zbierały się grupki ludzi, aby zasięgnąć języka, kiedy wreszcie amnestja wejdzie w życie, a wczoraj od rana tłumy zaległy ulice, przylegające do zakładów karnych. Przeważają kobiety, wiele z nich przyszło z dziećmi, wszyscy z ożywieniem rozmawiają.

Wreszcie koło godz. 1-ej popołudniu otwierają się bramy więzienne i po jednemu zaczynają więźniowie wychodzić na wolność. Tłum wita ich okrzykami. Słychać śmiechy i płacz. „Arystokracja" świata podziemnego odjeżdża do domu taksówkami.

Wczoraj zostali zwolnieni więźniowie odsiadujący już karę. Zwalnianie więźniów, których sprawy znajdują się w śledztwie, odbywać się będzie w miarę zapadania decyzyj prokuratorskich.

Z wyjęciem Mokotowskiego zwolniono w ciągu dnia wczorajszego 243 amnestjowanych. Do zwolnienia pozostało zaledwie kilkanaście osób. Więzienie na Dzielnej opuściło 90 osób, a więzienie przy ul. Daniłowiczowskiej i wojskowe około 100 osób. Ogółem na terenie Warszawy zwolniono wczoraj około 450 więźniów. Dzisiaj opuści mury więzienne reszta korzystających z amnestji w liczbie około 500 osób.

O pomoc do Patronatu społecznego zwróciło się narazie około 50 więźniów, którzy otrzymali karty upoważniające do korzystania z pomocy dotacyjnej w stołecznych eksporyturach Funduszu Pracy, a stanowiących podstawę do wydawania jedzenia na Izby bezrobotnych. Pozostała część z nich otrzyma ciepłą bieliznę, odzież i obuwie. Wśród zwolnionych kilka osób na podstawie wyzyskanych świadectw lekarskich umieszczono zostało w ośrodkach zdrowia. Patronat natomiast dla zwolnionych kilkuset więźniów umieszczonych przy Patronacie w szpitalach miejskich. Równocześnie Patronat zaopatrywał zgłaszających się więźniów w doraźne zasiłki żywnościowe i bony obiadowe do kuchni komitetu obywatelskiego.

Wedle wiadomości, jakie do dzisiaj nadeszły z innych miast, we Lwowie zwolniono 241 więźniów, przebywających w Brygidkach, w Łodzi około 600, w Poznaniu 230. Z więzienia we Wrocławiu wypuszczonych zostanie 432 więźniów, w tem około 300 więźniów politycznych.

Porażka „abisyńczyków" w gospodzie „Smak"
Kije bilardowe, stołki i talerze puszczono w ruch

Wczoraj późnym wieczorem renomowana restauacja pod szumną nazwą „Smak", własność p. Bolesława Batorego, przy ulicy Ogrodowej nr. 69, była terenem poważnej dyskusji powadzonej przez sześciu nieznanych w tym lokalu panów, a braćmi Hieronimem Duszyńskim, cenionym w całej dzielnicy mistrzem szewckim (Ogrodowa 28) i Józefem, robotnikiem (Ogodowa 28).

Zdania były podzielone, a tematem był oczywiście zatarg włosko - abisyński. W pewnej chwili, jeden z nieznanych gości, zapewne dla przełamania uporu p. Hieronima, uderzył go taboretem w głowę. Było to znakiem do ogólnej „arguhentacji", którą przeciwnicy wyrazili przy pomocy kijów bilardowych, taboretów, butelek od piwa it. p. przedmiotów.

Właściciel restauracji „Smak" w obawie o całość niedawno odnowionego lokalu, telefonicznie wezwał policję, jednak przed przybyciem władzy, sześciu nieznanych gości, a jak się okazuje, antagonistów stosowania sankcyj przeciw Włochom, zdołało zbiec. Na placu boju pośród połamanych stołków, kijów bilardowych i niezliczonej ilości talerzy — pozostali dwaj sympatycy czarnych Etiopów brać Duszyńscy. Wezwany lekarz Pogotowia po nałożeniu licznych opatrunków ciężej poturbowanego Hieronima purzew ozł do szpitala na Czystem — Józefa zaś na dalszą kurację do domu. Zlikwidowaniem konfliktu zajęła się policja.

Aresztowany intendent teatrów
dopuszczał się nadużyć i trwonił pieniądze

Władze śledcze prowadzą dochodzenie w sprawie sensacyjnej afery intendenta b. teatrów miejskich Witolda Łaniewskiego.

Intendent Łaniewski, b. radca ministerjalny, od blisko dwóch lat był zarządcą inwentarza teatrów Wielkiego, Narodowego, Letniego i na tem stanowisku dopuścił się znacznych nadużyć na szkodę zarządu miejskiego.

Wynikiem przeprowadzonej lustracji nad gospodarką p. Łuniewskiego, była skarga złożona przez Zarząd miejski przeciwko intendentowi. Łuniewski jest oskarżony o łapownictwo, niewyliczenie się z szeregu sum kasie Zarządu, oraz bezprawne wypożyczanie kostjumów i dekoracji teatralnych osobom postronnym.

Za opłatą przywłaszczaną sobie, Łaniewski, jak to ustaliło dochodzenie, wypożyczał rekwizyt teatralny różnym rewjom.

Na ślad nadużyć Łaniewskiego natafił wydział dyscyplinarny Zarządu miejskiego. Powodów do podejrzeń dostarczył sam Łaniewski, którego szeroki i hulaszczy tryb życia przy ograniczonych dochodach wydał się podejrzany.

Wczoraj po przesłuchaniu przez sędziego śledczego Łaniewskiego aresztowano w gmachu urzędu śledczego przy ulicy Daniłowiczowskiej.

Łaniewski przebywa nadal w areszcie, a dochodzenie prowadzone jest w kierunku wykrycia wszystkich machinacji intendenta, ustalenie sum rozchodowanych na szkodę Zarządu miejskiego.

Łaniewski był znaną osobistością na bruku stołecznym, to też wiadomość o jego aresztowaniu wywołała zozumiałą sensację tak w świecie artystycznym, urzędniczym, jak i w szerokich kołach towarzyskich.

Złodziej mieszkaniowy w roli elektrotechnika
Okradł mieszkania kilkudziesięciu osób

Od dłuższego czasu na terenie Warszawy grasował nieuchwytny złodziej mieszkaniowy, występujący w roli „kontrolera" inkasenta, czy wreszcie elektrotechnika, oraz instalatora.

Najbardziej stosowanym pomysłem przez spryciarza było zakładanie instalacji elektrycznej, których to prac podstępny złodziej podejmował się po śmiesznie niskiej cenie, co zjednywało mu klijentelę. Dostawszy się do mieszkania, podczas wykonywania prac przy zakładaniu przewodników, bezczelny rabuś korzystał z pierwszej sposobności by dokonać kradzieży i zbiec z łupem.

Ostatnim jego „występem" była kradzież dokonana w mieszkaniu dyrektora Henryka Towarnickiego przy ul. Profesorskiej nr. 6, gdzie złodziej dostał się występując w roli „elektrotechnika". Podczas zakładania instalacji zdołał skraść odkurzacz, wartości 700 zł. i licznik do elektryczności. Kradzież spostrzeżono zbyt późno, by bezczelnego złodzieja pochwycić.

Powiadomiony o „występie" pseudoelektrotechnika urząd śledczy wszczął dochodzenie, które doprowadziło do aresztowania podstępnego złodzieja. Okazał się nim wielokrotnie już karany i notowany w kartotekach urzędu śledczego Jan. Pietraszek (Żyrardów — Narutowicza 25). Oszust ten ma na sumieniu kilkadziesiąt ofiar. Z polecenia sędziego śledczego Pietraszka osadzono w więzieniu.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Belgja 89.25 (sprzedaż 89.43, kupno 89.07); Holandja 359.50 (sprzedaż 360.22, kupno 358.78); Kopenhaga 116.65 (sprzedaż 116.94, kupno 116.36); Londyn 26.13 (sprzedaż 26.20, kupno 26.06); Nowy Jork (kabel) 5.30 i ćwierć (sprzedaż 5.31 i pół, kupno 5.29); Oslo 131.20 (sprzedaż 131.53 kupno 130.87); Paryż 35.01 (sprzedaż 35.08, kupno 34.94); Praga 21.97 (sprzedaż 22.07, kupno 21.93); Szwajcarja 172.25 (sprzedaż 172.59, kupno 171.91); Sztokholm 134.75 (sprzedaż 135.08, kupno 134.42); Berlin 213.45 (sprzedaż 213.98, kupno 212.92); Madryt 72.60 (sprzedaż 72.75, kupno 72.45).

Powieść Bohdana Jaxy-Ronikera

JUŻ WKRÓTCE ROZPOCZYNAMY DRUKOWANIE POWIEŚCI P. T. „BEZROBOTNI" — PIÓRA ZNANEGO PISARZA BOHDANA JAXY - RONIKIERA.

AKTUALNA TREŚĆ, ŚWIETNY STYL, DUŻA KULTURA PISARSKA, ŻYWA AKCJA — SKŁADAJĄ SIĘ NA CAŁOŚĆ, KTÓRA NIEZAWODNIE ZAINTERESUJE NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Tabela ciągnienia

4-ej klasy 34-ej Polskiej Państw. Loterji Klasowej

Główne wygrane

Zł. 50.000 na nr. 60836

Zł. 20.000 na nr. 118374

Zł. 10.000 na nr. nr.: 8231 35762 186370

Zł. 5.000 na nr. nr.: 489 76191 95438 100961 124063 154607 177539

Zł. 2.000 na nr. nr.: 7467 16217 18402 37304 45619 55461 61050 66611 68730 99200 103553 120210 121812 131284 134134 149215 161525 162569 178217

Zł. 1.000 na nr. nr.: 2141 13793 14229 16754 2799 36597 43602 43899 51322 53309 57811 59628 61266 63636 76158 91632 96476 105933 112596 114100 120040 131975 133772 168173 170310 178869 182683 186015

Stawki

109 744 1022 339 91 520 74 685 736 851 76 947 2002 13 131 41 65 202 207 60 417 68 84 573 729 43 23 73 95 951 3276 479 539 615 737 38 4057 149 246 350 663 797 5100 250 73 478 568 75 860 934 6305 416 546 693 703 6 14 95 984 7001 39 180 223 335 467 535 695 732 40 855 910 74 87 8058 61 239 45 49 531 83 651 59 715 832 48 9217 33 330 598 99 651 81 838 958 82

10213 91 467 531 651 90 1940 11116 406 585 722 725 42 52 54 66 91 988 12008 90 235 42 359 429 35 616 802 13 39 13050 112 246 56 308 568 605 86 710 43 93 14116 218 29 458 43 636 869 995 15036 160 366 584 712 834 76 959 16140 217 79 321 417 94 653 716 54 59 885 916 980 83 17112 80 428 710 803 18018 392 402 59 66 521 95 700 735 816 40 86 19018 392 402 59 81 510 28 43 664 751 77 944 84

20188 229 459 652 994 21047 195 355 520 70 527 757 64 22064 70 119 28 315 28 49 467 75 671 90 793 827 43 77 908 909 230333 386 448 757 814 96 969 24094 171 245 64 313 29 33 35 82 507 26 96 614 804 17 924 26174 499 861 27004 296 311 97 403 760 726 991 93 28079 132 81 310 477 574 96 755 854 952 64 86 29041 83 279 400 505 99

30030 119 215 41 356 55 591 689 984 31035 100 31 55 61 339 478 588 787 32001 180 394 415 579 606 10 24 737 851 55 33041 172 77 86 93 420 35 553 89 705 91 897 34261 355 633 777 35109 40 56 246 335 47 43 71 83 502 769 807 40 917 36046 94 88 177 91 245 82 538 97 645 762 800 821 832 907 64 37025 126 57 269 304 43 54.

33013 48 274 95 312 31 35 87 436 509 605 9 89 91 233 820 923 39012 87 314 32 41 685 607 56 788 929

40075 215 93 394 577 89 749 836 930 41034 138 335 62 420 632 88 742 948 77 42155 231 324 61 514 39 647 791 815 78 79 43046 462 602 851 32 78 99 44140 68 355 524 800 39 988 45099 204 64 92 563 619 81 969 46152 32 212 480 539 51 617 757 47268 499 867 48013 171 524 34 619 812 73 97 49031 92 484 626 56 726 32 43 63 957

502 23 324 67 632 710 70 802 77 919 63 51044 164 220 22 531 83 84 601 2 44 826 32 67 78 991 52012 67 174 99 438 655 65 829 63 70 78 914 50 81 53006 7 195 21 274 309 96 530 54 607 857 2 954 71074 93 54136 77 94 213 343 54 580 733 76 861 927 55017 147 303 74 507 08 25 761 74 829 57059 194 230 65 85 90 305 444 617 97 712 811 57 905 58001 552 594 621 731 67 823 59011 187 351 52 511 60 628 40 791 941 43 54

Dalszy ciąg ciągnienia w nrze jutrzejszym

Ogłaszajcie się w Kurjerze Codziennym 5 groszy

Dalszy ciąg procesu o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Do głosu doszła obrona

Pierwszy z obrońców, który usiłował kruszyć wiązania aktu oskarżenia, był adw. Horbowy, wnoszący obronę w imieniu samego prowidnyka — Stefana Bandery, oraz Kaczmarskiego i Czornija. Adw. Horbowy przyszedł uzbrojony w filozofję, historję i inne dziedziny wiedzy teoretycznej.

Rozpoczął też przemówienie od zastanawiania się nad rzeczami ogólnej natury. To spowodowało, iż przewodniczący parokrotnie przywoływał mówcę do tematu.

Wreszcie adw. Horbowy poprosił o przerwę, celem ułożenia sobie innego planu obrony.

Po przerwie adw. Horbowy ściśle poruszał się w ramach procesu i nienapomnany dokończył przemówienia.

dw. Horbowy twierdzi, że oskarżeni nie mają nic wspólnego z tym zamachem i że jedyną przyczyną w tej sprawie jest chęć organów bezpieczeństwa dostarczenia opinji publicznej jakiegoś przedmiotu. Opinją bowiem żąda wyjaśnienia wypadku, jaki miał miejsce 15 czerwca 1934 r. Akt oskarżenia, zdaniem obrońcy, opiera się na wynikach wywiadu, zeznaniach oskarżonych i świadków, badanych w czasie pobytu w areszcie. Żadna z tych podstaw wydaje się niedość wystarczająca. Jeżeli idzie o osk. Czornija to jest on człowiekiem spokojnym, który zajmował się jedynie studiami prawniczemi i nigdy do O. U. N. nie należał. Udzielenie gościny osobie, którą akt oskarżenia przedstawia jako Grzegorza Maciejkę, nie było objęte świadomością, że ma służyć dla przestępcy.

Skolei obrońca poddał krytyce osobę Malucy, który „sypał" swych towarzyszy, a następnie odmówił archiwum Senyka czech zupełnie pewnego źródła informacji.

W rezultacie adw. Horbowy prosi o uniewinnienie osk. Czornija, i łagodny wymiar kary dla osk. Bandery i Kaczmarskiego za udział w O. U. N. oraz o zwolnienie ich od zarzutu udzielenia pomocy do zabójstwa min. Pierackiego, ponieważ jak twierdzi obrońca, zamach nie był dziełem O. U. N.

ADW. SZŁAPAK SKAZANY NA GRZYWNĘ

Po adw. Horbowym przewodniczący udzielił głosu obrońcy osk. Karpyńca — adw. Szłapakowi.

Przemówienie swe zaczyna adw. Szłapak od stwierdzenia, że na ławie oskarżonych siedzi 12 ludzi pod zarzutem przynależności do O. U. N.

— Dziwne fatum — mówi obrońca, — które prześladuje Ukraińców od kilkunastu wieków, zaprowadziło oskarżonych do tej sali, w której odbywało się tyle procesów politycznych. Gdyby wskutek jakiegoś kataklizmu zginęło wszystko, a zostały tylko akta tych procesów, to z ich treści możnaby odtworzyć historję kilkunastu lat Polski Niepodległej.

Przewodniczący zwraca uwagę na nie dopuszczalność poruszania kwestji w ten sposób.

Ponieważ obrońca usiłuje przedstawić tło polityczne i pobudki działania oskarżonych, przewodniczący kilkakrotnie upomina adw. Szłapaka. W rezultacie sąd postanowił adw. Szłapaka skazać na grzywnę w wysokości 300 zł.

Wtedy adw. Szłapak zaczął omawiać zebrane dowody winy przeciwko osk. Karpyńcowi. Poruszywszy kwestję laboratorjum i śledzenie Karpyńca, adw. Szłapak prosił o przerwę do dnia dzisiejszego.

Dziś adw. Szłapak zakończy swe przemówienie, poczem głos zostanie udzielony adw. Hankiewiczowi.

Wizyta komornika — powodem bójki

Kombinacje wekslowe p. Gartensztejna

Do pracowni tapicerskiej Szmula Feferman (Solna 14) przyszedł komornik XXII rewiru, Lande, celem dokonania zajęcia mebli na rzecz wierzyciela, Abrama Gartensztejna (Żelazna 54) kupca. Po wyjściu komornika, pomiędzy synem dłużnika, Aronem, a wierzycielem, doszło do zajścia, w czasie którego Feferman, będąc — jak twierdził — zaatakowany przez Gartensztejna, pobił go dotkliwie. Uczestników zajścia opatrzył lekarz w ambulatorjum Pogotowia, stwierdzając u G. 2 rany cięte nosa i twarzy, u F. zaś — ranę tłuczoną prawej dłoni.

Przyczyny zatargu były następujące: w lutym 1931 r., Feferman zdyskontował weksel klientowski na sumę 100 zł. u Gartensztejna, otrzymując 80 zł. Ponieważ klient dopuścił weksel do protestu, Feferman wpłacił dyskonterowi, przez pośrednika Abrama Lichtensztejna (Ciepła 26) gotówką 50 zł., na poczet wekslu resztę zaś, t. j. 30 zł. miał zapłacić w 2 tygodnie później.

Na wpłaconą sumę — jak zeznał Feferman, kwitu żadnego nie otrzymał. Po dłuższym czasie Gartensztejn zwrócił się do Feferman, żądając uregulowania całkowitej należności z weksla w sumie 100 zł., wraz z kosztami protestu i odsetkami. Ponieważ F. zgodził się dopłacić tylko resztę sumy, t. j. 50 zł., oraz koszty, G. skierował sprawę do sądu i uzyskał wyrok zaoczny.

Feferman zaproponował G. załatwienie sprawy za pośrednictwem sądu polubownego, złożonego z kilku kupców, na co G. początkowo wyraził zgodę, następnie jednak cofnął się. Epilogiem bójki będzie nowa sprawa sądowa.

Wiadomości z Łodzi

SPOKOJNY SYLWESTER W ŁODZI

W czasie ubiegłego Sylwestra Łódź, jak rokrocznie bawiła się ochoczo.

Ostatnia noc Sylwestrowa jednak różniła się tem od poprzednich, że w kronikach policyjnych odnotowana została jako niezwykle spokojna, do tej nocne raporty policyjne świeciły białemi plamami.

Zanotowano jedynie kilka zaledwie bójek na tle nadużycia alkoholu. Bójka taka miała m. in. miejsce przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 61, gdzie odniosły obrażenia 3 osoby: dozorca tego domu Józef Woźniak, dalej 25-letni Dawid Rozencwajg (Pieprzowa 4) i Józef Kiełbasa (Lelewela 16) Udzielił im pomocy lekarz miejscowego pogotowia ratunkowego. I wreszcie przy ul. Kilińskiej 3 został pobity lokator tego domu 24-letni Antoni Pawelec.

W powiecie łódzkim większa bójka miała miejsce w Widzewie na stacji kolejowej, gdzie odniósł liczne obrażenia cielesne 27-letni Marjan Bartczak, któremu udzielił pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

Pozatem „bójek sylwestrowych" więcej nie zanotowano.

STRASZNE SAMOBÓJSTWO WSKUTEK CHOROBY PŁUC

W straszliwy sposób odebrał sobie życie wczorajszej nocy 29-letni Wacław Musiał (Profesorska 9).

Przebywając sam w mieszkaniu młody ten robotnik chwycił brzytwę i przeciął na sobie gardło z taką siłą, że głowa zawisła na cienkim tylko skrawku skóry.

Mimo to denat dawał jeszcze oznaki życia. Wezwany lekarz przewiózł go do szpitala w Radogoszczu, gdzie Musiał niebawem zmarł.

Jak ustaliło dochodzenie, musiał popełnić samobójstwo wskutek nieuleczalnej choroby płuc.

KRWAWA NOC SYLWESTROWA W ŁODZI. LICZNE KRWAWE ZAJŚCIA

Podczas gdy noc sylwestrowa w Łodzi przeszła niezwykle spokojnie, noc następna zaznaczyła się na terenie naszego miasta licznemi krwawemi zajściami. I tak:

W czasie wynikłej bójki w domu przy ulicy Żórawia 8, została ciężko pobita 44 letnia szwaczka Ida Baumgold, która doznała złamania nogi i ogólnych obrażeń. Przewieziono ją do szpitala w stanie groźnym.

W czasie libacji w domu przy ulicy Wrześnieńskiej 105 doszło do bójki na noże, w trakcie której został ciężko pożgany w głowę, 42-letni Jan Sochacki, lokator tego domu, oraz licznych obrażeń na całem ciele doznał 28-letni Czesław Rymarczyk (Podwórzowa 2).

W domu przy ulicy Przędzalnianej 86 została napadnięta przez nieiakiego Henryka Drostarę (Targowa 67), lokatora tego domu, 25-letnia Ludwika Pluta, której napastnik zadał straszliwy cios nożem w brzuch, tak, że nieszczęśliwej kobiecie wypłynęły jelita. W stanie beznadziejnym została Pluta odwieziona do szpitala. Drostara został aresztowany.

W domu przy ulicy Częstochowskiej 10 został pożgany nożami lokator 26-letni Jędrzej Ilsiorkiewicz. Odwieziono go do szpitala.

We wszystkich powyższych wypadkach policja prowadzi dochodzenie.

GROŹNY POŻAR POD ŁODZIĄ

We wsi Brunów, gminy Bełdów, powiatu łódzkiego wybuchł nocy wczorajszej groźny pożar w zagrodzie Edwarda Stawe

Mimo energicznej akcji ratunkowej skoncyjnowanych kilku oddziałów okolicznej straży, ogień strawił dom mieszkalny oborę, i stodołę z tegorocznemi zbiorami i żywym inwentarzem.

Straty wynoszą około 5000 zł.

Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

DZIECKO CIĘŻKO POPARZONE ROSOŁEM

W domu przy ul. Przejazd 86 miał miejsce wczoraj w południe tragiczny wypadek.

7-letnia córeczka lokatora tego domu Wiesława Kowalczyk wskutek własnej nieostrożności wywróciła na siebie w czasie obiadu garnek z gorącym rosołem.

Do wijącej się w straszliwych bólach ofiary wypadku wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził u niej ciężkie poparzenia rąk i piersi i przewiózł Kowalczykównę do szpitala w stanie groźnym.

ZWOLNIENIE ARESZTOWANYCH W ZWIĄZKU ZE ZNALEZIENIEM KADŁUBA

Ponura zagadka stawu scheiblerowskiego, gdzie, jak wiadomo, znaleziono kadłub ludzki z odciętą głową i kończynami, mimo wysiłków władz, pozostaje dotychczas niewyjaśniona.

Wszystkie dotychczas aresztowane osoby w związku ze znalezieniem kadłuba, zostały zwolnione, wobec braku dowodu ich winy.

Również mimo skrętnye hposzukiwań nie znaleziono dotychczas głowy i kończyn kadłuba.

Dalsze energiczne poszukiwania przy pomocy całego aparatu policyjnego trwają.

POŻAR W DOMU PRZY ULICY NAPIÓRKOWSKIEGO 20.

Wczoraj po południu w domu przy ul. Napiórkowskiego 20 wybuchł pożar. Na strychu tego domu wskutek wadliwej budowy komina zapaliły się różne rupiecie. Na miejsce pożaru wyruszył 4 oddział straży, który po blisko godzinnej akcji pożar ugasił.

Straty stosunkowo znaczne.

O UMOWĘ ZBIOROWĄ W PRZEMYŚLE CUKIERNICZYM

Cech cukierników wypowiedział, jak donosiliśmy, umowę zbiorową z pracownikami.

W związku z tem związek pracowników cukierniczych województwa łódzkiego zwrócił się do okręgowego inspektoratu pracy z prośbą o zwołanie konferencji stron, dla zawarcia nowej umowy zbiorowej.

Konferencję taką p. inspektor Wyrzykowski wyznaczył na dzień wczorajszy. Jednakowoż nie stawili się na nią przedstawiciele cukierników, wobec czego konferencja nie doszła do skutku.

Przedstawiciele związku prosili więc p. inspektora o wyznaczenie ponownego rychłego terminu konferencji, wskazując przytem, iż o ile cech cukierników nie uwzględni żądań pracowników, to gotowi oni są proklamować strajk.

LIKWIDACJA ZATARGU TRAMWAJARZY

Jak wiadomo, zarząd tramwajów łódzkich, uwzględniając żądania swych pracowników, anulował okólniki o cofnięciu automatycznych podwyżek do płac i wynagrodzeń za wysługę lat.

W związku z tem związki tramwajarzy nadesłały wczoraj do inspektoratu pracy, pismo, w którem zakomunikowały o powyższem, prosząc o zaniechanie zwołania dalszej wspólnej konferencji.

W ten sposób ostry ten zatarg został ostatecznie zlikwidowany.

„URATOWANY OD STRYCZKA"

Na tle niesnasek rodzinnych targnął się na życie 31-letni Roman Sita (Tuszyńska 21), któryw czasie nieobecności domowników powiesił się. Samobójstwo jednak spostrzeżono w porę i odcięto wisielca od sznura. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po przywróceniu nie doszłego samobójcy do przytomności pozostawił go na miejscu pod opieką rodziny.

SPRAWCY MAKABRYCZNEGO MORDU DOTYCHCZAS NIEZNANI

Mimo to, iż cały łódzki aparat policyjny w dalszym ciągu bez przerwy prowadzi energiczne dochodzenie w kierunku wyświetlenia ponurej zagadki stawu scheiblerowskiego, gdzie, jak wiadomo, znaleziono kadłub ludzki z odciętą głową i kończynami, sprawców makabrycznego tego mordu dotychczas nie ujęto.

Również, mimo wysiłków władz tożsamości kadłuba dotychczas nie została ustalona. Codziennie do wydziału śledczego zgłaszają się w dalszym ciągu osoby, które oglądają ubranie denata, lecz zeznania tych osób nie posuwają śledztwa wcale naprzód.

Władze śledcze mimo wszystko nie tracą nadziei wyjaśnienia zagadki stawu scheiblerowskiego, prowadząc nadal w pełnym toku dochodzenie.

PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA ZA POBICIE TEŚCIOWEJ

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał wczoraj na półtora roku więzienia 29-letniego Michała Wostkowskiego (Spacerna 5), za to, iż w czasie kłótni ze swą teściową — Wiśniewską, pobił ją dotkliwie i zrzucił ze schodów, tak, że staruszka złamała nogę i odniosła b. ciężkie uszkodzenia cielesne.

Z FRONTU PRACY

OBOWIĄZEK RZEMIEŚLNIKÓW ZAWIERANIA UMÓW Z TERMINATORAMI

Izba Rzemieślnicza wystosowała do zarządów cechów pouczenie domagające się, aby ucznia kształcił tylko mistrz oraz aby umowa o naukę była spisywana najpóźniej w ciągu 4 tygodni od daty przyjęcia ucznia do terminu.

Umowa taka musi być zarejestrowana w cechu. Podkreślono też, że uczeń musi otrzymywać wynagrodzenie; bezpłatne zatrudnianie terminatorów jest wzbronione.

Młodociani mogą być przyjmowani tylko od 15 lat i muszą być poddawani badaniu lekarskiemu.

Izba zaleca wreszcie zarządom cechów, aby przeprowadziły dokładną ewidencję wszystkich uczniów, będących w terminie.

Winni nieprzestrzegania przepisów będą pociągani do odpowiedzialności.

SMUTNY BILANS BEZROBOCIA W ZAGŁĘBIU WĘGLOWEM

W swoim czasie zamknięto kopalnie: „Mortimer", „Stanisław", „Baśka" „Maksymilijan" „Karol" „Wiesław" i „Jakób". Kopalnie te zostały zniszczone względnie zatopione.

Obecnie w Zagłębiu Dąbrowskiem zostało na bruku przeszło 4000 górników.

Właściciele kopalń dążą do unieruchomienia jeszcze kilku kopalń.

RADJO

Niedziela, dnia 5 stycznia 1936 r.

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.03 Gazetka roln. 9.15 Muzyka. 9.40 Dz. por. 9.50 Progr. na dz. bież. 10.00 Muzyka. 10.30 Transm. naboż. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dz. Przegląd teatralny. 12.15 Poranek. 13.20 Teatr Wyobraźni. 14.00 „Pierwsi nasi królowie" 14.20 Muzyka. 15.00 Godz. rolnika. 16.00 O Stasiu - narciarzu. 16.15 Koncert 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Kanarki przed mikrofonem 17.15 Muzyka tan. 17.40 Migawki regionalne. 18.00 Recital skrzypc. 18.30 Teatr Wyobraźni. 19.00 Program na dz. nast. 19.10 Koncert reklam. 19.40 Wiad. sport. lokalne. 19.45 Co czytać? 20.00 W muzykalnym domu 20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego. 20.45 Dz. wiecz. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali 21.30 Podróżujmy. 21.45 Wiad. sport. 22.00 Muzyka taneczna. 23.05 Wiad. meteorolog.

KURJEREK CODZIENNY

ZE ŚWIATA

LINDBERGH WRACA DO AMERYKI

Po umieszczeniu żony i synka w bezpiecznem miejscu w Europie, płk. Lindbergh zamierza w dniach najbliższych przyjechać do Ameryki. Synek Lindbergha ma być oddany do jednego z instytutów w Szwecji skąd, jak wiadomo, pochodzą rodzice Lindbergha. Obecnie państwo Lindbergh zamieszkali w mieście Cardiff w Anglji.

ŻYCZENIA VENIZELOSA DLA KRÓLA

Za pośrednictwem b. ministra Rufosa przesłał Venizelos królowi greckiemu życzenia noworoczne, wyrażając nadzieję, że pod jego panowaniem ulegnie konsolidacji ustrój „koronowanej demokracji", jaki panował w Grecji za czasów króla Jerzego pierwszego.

CZWORACZKI

W Kronach w Górnej Frankonji, żona stolarza Zimmerleina powiła czworaczki w sam wieczór sylwestrowy. Minister spr. wewnętrz. Frick przesłał niezwłocznie małżonkom życzenia oraz większą sumę pieniędzy.

DŁUGI CARSKIE

Poseł francuski Fernand Laurent zamierza wystąpić z wnioskiem o odroczenie dyskusji nad ratyfikacją paktu sowiecko-francuskiego tak długo, dopóki nie nastąpi polubowne uregulowanie w sprawie dawnych długów carskich. We Francji jest 4 miliony posiadaczy dawnych obligacyj carskich.

PRZY WYJEŹDZIE OKRADLI GO

Poseł sowiecki Minkin opuścił Urugwaj na pokładzie statku odpływającego do Europy. W ostatniej chwili Minkin zauważył brak walizy z bardzo ważnemi dokumentami. Minkin posądza policję urugwajską, że sama zainscenizowała tę kradzież, aby dostać w swe ręce dokumenty kompromitujące rolę Sowietów w Urugwaju.

Z KRAJU

REDUKCJE W UBEZPIECZALNI

W związku z mającą wkrótce nastąpić nową umową zbiorową, ubezpieczalnia w Częstochowie wypowiada z dn. 1 stycznia pracę wszystkim swoim lekarzom.

SAMOBÓJSTWO ADWOKATA

W dniu 2 stycznia w Katowicach popełnił samobójstwo przez powieszenie adwokat Jerzy Grzbeilot, lat 56, zamieszkały dawniej w Tarnowskich Górach. Przyczyna samobójstwa pozostaje tajemnicą. Samobójca nie pozostawił żadnych listów.

NIEMA JUŻ ŚNIEGU W GÓRACH

Wiejący z przerwami od 10 dni wiatr halny (ciepły i suchy) na obszarze Karpat zachodnich i Tatr z Podhalem przyczynił się do zupełnego prawie zniku szaty śnieżnej. Możliwe warunki śnieżne są obecnie tylko w dolinie Pięciu Stawów (Tatry) i w Czarnohorze (Żaroslak).

AMNESTJA

W związku z ogłoszoną amnestją wczoraj do późnego wieczoru zwalniano w Krakowie więźniów, których ustawa amnestyjna obejmowała. Na terenie sądu okręgowego w Krakowie zwolniono 200 osób, a prokuratora krakowska wysłała do Wiśnicza swego przedstawiciela, celem zwolnienia z tamtejszego więzienia tych więźniów, którzy są objęci amnestją.

ZASTRZELIŁ BRATA W KOŁYSCE

Jak nam donoszą z Częstochowy, wydarzył się tam tragiczny wypadek z bronią. 9 letni Michał Panosik wydobył z ukrycia rewolwer ojca i manipulując bronią, wywołał wystrzał, który położył trupem będącego w kołysce 2 letniego brata Stefana.

METEOR NAD POLSKĄ

W nocy z dn. 1 na 2 stycznia r. b. ukazał się nad Polską meteor o bardzo wielkiej sile świetlnej. Meteor ten był widziany i w Warszawie. Obserwatorjum astronomiczne w Warszawie Al. Ujazdowskie 6/8 prosi wszystkich, którzy zaobserwowali to zjawisko, aby nadsyłali mu opis jego, dla zbadania naukowego.

Giełda Zbożowa

Warszawa, 3.I. Giełda zbożowa bez zmiany — tylko górną granicę pszenicy jednolitej wyrównano o 25 gr. w górę, i podniesiono otręby żytnie o 25 gr. do 8.50 — 9.00. Ogólny obrót 25.65 — w tem żyta 511.

Katowice, 3.I. Giełda zbożowa. Ceny tranzakcyjne: żyto 14.70 — 14.75; pszenica jedn. 19.75, pszenica zbier. —; jęczmień jedn. —; przemiał. —; owies jedn. —; owies zbier —; Ceny orjentacyjne: żyto 14.25—14.75; pszen. jednol. 20.00—20.50; pszenica zbierana 19.00—19.50; owies jednolity 15.75 — 16.50; zbierany 14.75 — 15.25; jęczmień kaszany 16.00—16.50; jęczmień pastewny 14.00 — 14.75; fasola krasa 22 — 23; groch Wiktorja 33—36. mąka ziemniaczana 33—34; mak 70 — 73; kukurydza 16 i pół — 17 i pół; mąka pszenna 20 proc. I gat. lit. 32.00 — 32.50; I-B 45 proc. 30.00 — 31.00; I-C 55 proc. 29.00—30.00; I-D 60 proc. gat. 28.50 — 29.00; gat. I E 27.75 — 28.75; II-D 20.50 — 21.25; mąka żytnia wyciągowa 22.00 — 22.50; 0—45 proc. 21.50 — 22.00; 0—55 proc. 21.00 — 21.50; II gat. 45—55 proc. 17.00 — 17.50; mąka razowa do 95 proc. 19.00—19.50; otręby pszenne grube z przem. stand. 10.25 — 10.75; otręby średnie 10.00 — 10.25; miałkie 9.50 — 9.75; otręby żytnie 9.50 — 10.00; kuchy lniane 15.75 — 16.25; rzepakowe 13.00 — 13.50; słonecznikowe 18.50 — 19.50; śrut sojowy 23.00 23.50; śrut z pasiek palmowych 3.75—4.25; siano łąkowe 8.50 — 9.50; siano koniczynowe 9.50 — 10.00; wyka 23.00 — 24.00;

Opowiadanie Józefa Gwizdalewicza
b. malera barona Wernera, d-cy oddziału Czerwonego Krzyża.

Rum! Rum!! Daj mu rumu!...

Męczące oczekiwanie na wyrok dobiegło wreszcie końca. Drzwi z trzaskiem rozwarły się i wszystkich wezwano z korytarza na salę rozpraw.

Czy kto wyobrazi sobie, wczuje się w to, co za męk przechodziłem?!... Trudno opisać... Drżąc na całem ciele — ruszyłem ociężale na salę.

Zapanowała grobowa cisza. Zdawało się, że śmierć rozpostarła nadomną skrzydła... Rasowe oblicze generała nie wróżyło nic dobrego...

Po chwili dręczącego milczenia sąd powstał z miejsc i generał począł odczytywać sentencję wyroku. Słuchałem jak niemieckiego kazania. Nic nie rozumiałem. Wzrok utkwiłem jeno w Chrystusie ukrzyżowanym i modliłem się za siebie i moich najbliższych. Cóż pozostało mnie skazańcowi!...

Generał skończył czytać. No, teraz po myślałem zaciągną mnie pod mur... W tej chwili stanęła mi przed oczami straszna scena egzekucji. Huk salwy karabinowej i padam martwy obok wykopanego dołu.

Koszmarne widziadła przerwał nagle tłumacz. Oświadczył mi:

— Sąd polowy nie dopatrzył się w postępowaniu pana niczego, coby potwierdzało zarzuty zawarte w akcie oskarżenia i uniewinnił pana.

Słuchałem tego i nie wierzyłem własnym uszom.

Początkowo myślałem, że tłumacz źle zrozumiał sentencję wyroku. Ale, gdy spojrzałem na sędziów, którzy przychylnie na mnie spoglądali, a tłumacz mówił mi, że jestem wolny, to mnie coś ścisnęło za gardło i czułem, że jeszcze chwila, a ryknę z radości...

— Sąd polowy pana uwolnił — mówił dalej tłumacz. Po jakimś czasie zostanie pan odesłany do Niemiec, gdzie będzie pan zatrudniony do końca wojny.

Za pośrednictwem tłumacza zwróciłem się do sądu z prośbą o zwrot moich pieniędzy, bo chciałbym kupić sobie bieliznę, ubranie i żywność. W odpowiedzi otrzymałem zapewnienie, że pieniądze otrzymam.

Podziękowałem ukłonem i opuściłem salę na której niejeden przeżywał ostatnie chwile swego życia...

POWITANIE

Odprowadzono mnie do aresztu, lecz do ciemnicy już nie wsadzono. Pozostałem w ogólnej celi, gdzie „siedzieli" różni ludzie. W przeważnej części byli to wieśniacy okoliczni.

Wiadomość o uniewinniającym wyroku rozeszła się lotem błyskawicy. Gdy przekroczyłem próg — wszyscy więźniowie powitali mnie okrzykiem zadowolenia. Każdy mnie ściskał za rękę i wnosił zwycięstwa, pytając o szczegóły procesu.

Z mojego uwolnienia cieszyli się nietylko więźniowie. Radość moją i moich towarzyszy dzielili również Niemcy, co stali na warcie. „Unteroficer", władający poprawnie językiem polskim, klepał mnie po ramieniu mówiąc:

— No, chłopie! Skończyła się twoja bieda. Teraz będzie ci dobrze...

U TEGO, KTÓRY CHCIAŁ MOJEJ ŚMIERCI

W godzinach popołudniowych zostałem wezwany do oficera który w przemówieniu swem domagał się dla mnie kary śmierci. Przydzielono mi małego żołnierza, co stwierdzało mnie w przekonaniu, że nie jestem taki niebezpieczny...

Oficer spojrzał na mnie surowym wzrokiem, sięgnął do szuflady, skąd wyjął mój portfel i chciał mi dać 100 rubli.

— Panie kapitanie! — zacząłem — ja prosiłem o wydanie mi wszystkich pieniędzy.

Na co panu tyle pieniędzy? — ozwał się szorstko mój rozmówca.

— Panie kapitanie, — po załatwieniu wszystkich niezbędnych sprawunków kupię dużo żywności dla tych, co dzielą ze mną dolę w więzieniu.

Oficer zamilkł. Widocznie myślał, co ma począć, jaką ma dać odpowiedź na moją prośbę. Nic nie mówiąc — oficer wręczył mi cały depozyt, t. j. trzysta rubli.

Podziękowałem mu głębokim skłonem i ruszyłem w drogę powrotną do aresztu.

Rozmowa z oficerem odbyła się za pośrednictwem małego żołnierza, który mnie tam przyprowadził.

RUM!.. DAJ MU RUMU!..

Mając przy sobie tak pokaźną na owe czasy sumę pieniędzy — mogłem zorganizować „wieczór trunkowy"... Postanowiłem uraczyć moich towarzyszy do utraty przytomności. Mogłem to urządzić dzięki życzliwem ustosunkowi wartowników.

Ponieważ miałem jeszcze ograniczoną swobodę, więc uprosiłem jednego z żołnierzy, by udał się do kantyny po zakupy. Żołnierz, czując pismo nosem (czytaj: wódeczność) chętnie wypełnił moją prośbę. Dałem mu kilkadziesiąt rubli.

Wkrótce do sali (raczej celi) wniesiono paki smacznych rzeczy. Był rum wędliny, boczek, chleb, puszka z kompotem a ponadto nabył koncertowe organki.

Skwapliwie przystąpiliśmy do przygotowania uczty. Pod wieczór sala więzienna nie czyniła wrażenia, że pod drzwiami stoją z karabinami żołnierze. Sala rozbrzmiewała ogólną beztroską wesołością.

Piliśmy rum i jedliśmy, ile kto mógł. Ja z „unteroficerem" kropnęliśmy trochę więcej. Ponieważ byłem strasznie wyposzczony — upiłem się. Nastrój miałem błogi. Świat mi się wydał różowy. Pamiętam, że powtarzałem uparcie:

— Rum! rum!! daj mu ru... ru... rum!

„KOZAK" W ROBOCIE...

Po libacji rozpoczął się mój koncert. Przyłożyłem do ust organki i huknąłem. Popłynęły dźwięki „kozaka". Kacapy poczęli „szmyrgać" kulasami, czyniąc najrozmaitsze przysiady...

Niemcy stanęli w drzwiach gromadą, podziwiając nieznany im taniec.

Skolei zagrałem „Ruską Polkę". Znowu w celi powstał ruch. Podgazowani nieco towarzysze puścili się w pląsy, zadziwiając, gapiących się Niemców.

Sen mnie wreszcie powalił na nary. Zasnąłem snem kamiennym, aż do samego rana.

W ZAKŁADZIE KĄPIELOWYM

Rano po spożyciu porcji gorzkiej kawy i kawałka razowego chleba — udałem się w towarzystwie żołnierza na miasto. Przedewszystkiem odwiedziłem fryzjera, gdzie pozostawiłem brodę i włosy. Następnie udałem się do sklepów, nabywając ubranie i bieliznę.

Obuwia nie potrzebowałem, gdyż posiadałem buty sportowe, kupione przez starszego adjutanta Brofila okazały się solidne, bo do tego czasu znajdowały się w dobrym stanie.

Zaledwie wróciliśmy do aresztu — zostałem wezwany na ganek, przed którym dostrzegłem jednego z moich sędziów. Był nim lekarz sztabu dywizji. Obok niego stał felczer i żołnierz, który trzymał jakieś paczki.

Oficer dał rozkaz felczerowi i żołnierzowi, aby mnie zaprowadzili do kąpieli. Zgodnie z poleceniem udałem się w towarzystwie wymienionych na miasto. Weszliśmy do zakładu kąpielowego, obsługiwanego przez młodych żydziaków.

Wszedłem do łazienki. Po chwili duża wanna napełniona została wodą. Dostałem rozkaz od felczera do zdjęcia moich szat i przyjęcia kąpieli. Ten rozkaz spełniłem z nieopisaną rozkoszą, a kiedy zanurzyłem się w wodzie, to zdawało mi się, że wlazłem do... raju. Czułem, że się odradzam, że młodnieję.

Felczer obserwował moje ruchy i, uśmiechając się ię pod wąsem, mówił:

— Szofer, szofer — gut?!...

— Oj, tak, tak gut, gut!... — odpowiedziałem jednym tchem.

Kiedy już dobrze się wymoczyłem — wyskoczyłem z wanny. Wówczas żołnierz, zgodnie z rozkazem felczera, wydobył z pudełka drewnianą łopatkę i począł mnie całego nacierać maścią. Piekło mnie, jak diabli. Zdawałem sobie z tego sprawę, że maść ta wygoi moje rany po wszach.

Po włożeniu czystej bielizny — opiekunowie odprowadzili mnie do aresztu przyczem w czasie rozmowy oświadczyli mi, że taka kąpiel wraz ze smarowaniem będzie się powtarzała co kilka dni.

„WOJNA" Z ARMJĄ... WSZY..

W kilka dni po mojej sprawie Niemcy zbudowali na przedmieściu duży piec i kąpielisko. Wszyscy aresztowani zostali zapędzeni. Ubrania poszły do dezynfekcji do pieca. Była to wojna, wypowiedziana wszom.

Gdy zawszone ubranka parowały się w piecu — ich właściciele zmuszeni byli odbyć staranną kąpiel. Przed powrotem do aresztu — lokal został wymyty gorącą wodą z domieszką jakiegoś proszku.

W ten sposób wojna z robactwem wszelkiego gatunku zakończona została zwycięstwem. (D. c. n.).

gum..?
OLLA
klejnot higjeny

FRASZKI

* * *

Wielu ludzi od dziecka przywykło do smoczka
tak przywykło, że dzisiaj kręci tylko głową,
jak się dorwać do takiej posadki rządowej,
coby była nie smoczkiem, ale dojną krową.

CIERR.

Pies odnalazł mordercę

(Kor) Drogą przez las jechała furmanką Agata Kwiatkowska, żona zamożnego gospodarza ze wsi Berzuchy pow. tarczyńskiego.

Już wieczór zapadał, gdy z pośród zarośli wyskoczyła jakaś czarna postać o twarzy, umazanej sadzami. Nieznajomy pośpiesznie zbliżył się do koni i chwycił je za lejce. Gdy furmanka stanęła — nieznajomy podszedł do siedzącej w tyle Kwiatkowskiej i uderzył ją siekierą w głowę. Rozległ się przedśmiertny jęk napastowanej kobiety. W tej chwili spłoszone konie ruszyły z kopyta. Morderca pozostał w tyle i znikł w ciemnościach.

W toku śledztwa parobek, który wraz z chlebodawczynią jechał, nie mógł określić sylwetki napastnika. Powiedział tylko, że był ubrany na czarno i twarz miał wyzaną sadzami. Energiczne dochodzenie, pościg za mordercą nie dawał pozytywnego rezultatu. Żeby ułatwić poszukiwania — sprowadzono psa, który obwąchawszy miejsce zbrodni i ofiarę napadu — poszedł po tropie. Pies szedł pół kilometra i stanął koło miejsca zamieszkania Antoniego Pełki, na którego przy „konfrontacji" rzucił się z wściekłością.

Pełkę aresztowano. Okazało się, że współżył on z zamordowaną Kwiatkowską, która, uprzykszywszy sobie ostatecznie życie w trójkącie zerwała z nim wszelkie węzły i pogodziła się z mężem. Z tego powodu Pełka żywił nienawiść do Kwiatkowskiej.

Początkowo namawiał ją do porzucenia męża, a gdy to nie odniosło skutku — poprzysiągł zemstę. Wykonał ją w chwili, gdy Kwiatkowska w towarzystwie parobka wracała do domu.

Sąd skazał Pełkę na 8 lat więzienia.

Skazany zaapelował, dowodząc, że węch psi jest zwoleniczy, że nie można opierać oskarżenia tylko na pomyłce psa.

Rozprawa w II instancji jeszcze bardziej pogrążyła Pełkę. Świadkowie stwierdzili, że odgrażał się Kwiatkowskiej za zerwanie, a mając dowód z niezawodnego węchu psa sąd wyrok zatwierdził.

W Sądzie Najwyższym oskarżony też nic nie zyskał. Wyrok stał się prawomocny.

Spis poborowych rocznika 1915

Wydział wojskowy Zarządu miejskiego wyłożył do publicznego przeglądu spisy poborowych rocznika 1915.

Osoby błędnie umieszczone w spisie, bądź też zupełnie pominięte, będą mogły zgłaszać reklamacje poparte odpowiednimi dokumentami w terminie do dnia 15 stycznia b. r.

Sport

Na dzień 14 b. m. kalendarzyk sportowy zapowiada interesujący mecz bokserski międzymiastowy, pomiędzy Berlinem — Inowrocławiem.

Drużyna Inowrocławia wystąpi w składzie: Rotholc, Rogowski, Dudziak, Telewski, Radomski, Lewandowski, Zieliński i Kuchonwski. Na mecz ten w celu wzmocnienia drużyny inowrocławskiej specjalnie zaproszono z Warszawy Rotholca. Przyjazd jego nie został jednak jeszcze zadecydowany.

Natomiast drużyna piłkarzy niemieckich wystąpi w swym czołowym składzie, t. j. w tym samym co występować będzie na meczu w Poznaniu w dniu 12 b. m.

Tak mający się odbyć mecz w Poznaniu jak i w Inowrocławiu wzbudził znaczne zainteresowanie, tak wśród sportowców naszych jak i wśród szerokiej publiczności.

KOSZYKARZE ESTOŃSCY W POLSCE PROGRAM TOURNEE ZAGRANICZNYCH GOŚCI

W lutym przybędzie do Polski estońska reprezentacja koszykówki na pięć meczów, jakie zostaną tu rozegrane. Główny mecz międzypaństwowy, Polska — Estonja będzie rozegrany w Warszawie w dniu 16 lutego. Przedtem jednak drużyna estońska jako reprezentacja Tallinu rozegra 4 mecze międzymiastowe. Mianowicie: 6 lutego w Warszawie — 9 w Poznaniu — 12 w Krakowie — 15 w Łodzi.

Skład naszej reprezentacji zostanie ustalony dopiero 5 b. m. po czwórmeczu międzymiastowym w Łodzi.

Projektowany mecz koszykówki Polska — Łotwa został odłożony. Projektowana jest przez PZGS data na 21 lutego.

BRAK ŚNIEGU I LODU SPARALIŻOWAŁ SZEREG IMPREZ SPORTOWYCH

Tak w Zakopanem jak i w Krynicy panuje nadal ciepło, a wczoraj termometr wskazywał rano 9 stopni wyżej zera. Brak śniegu zmusił organizatorów do odwołania szeregu zapowiedzianych imprez sportu zimowego. I tak, wyznaczone na dzień 4 — 6 b. m. międzynarodowe zawody łyżwiarskie i hokejowe w Zakopanem oraz Krynicy i konkurs skoków w Krokwi odłożono na nieustalony termin.

JÓZEF IRZA 89)

Miłość i Głód

Powieść.

Łunicz poszedł do kasy. Uprzednio już, czego nigdy nie czynił, obliczył, że z otrzymanych pieniędzy niewiele mu zostanie. Każda złotówka miała swoje przeznaczenie. Alma miała tysiące projektów, a Łunicz, po ostatniej przykrej rozmowie, dostrzegając jej zdenerwowanie, bał się czemkolwiek wprowadzić w stan podniecenia i zgóry akceptował wszystkie jej pomysły.

Kasjer wyciągnął do Łunicza rękę, uśmiechnął się.

— Panowie są punktualni — powiedział żartobliwie — dokładnie pierwszego, punktualnie o jedenastej zjawiają się. No — pan jest dziś najpunktualniejszy, bo pierwszy ze wszystkich. Muszę jednak pana zasmucić i rozczarować... — i widząc zdziwioną minę Łunicza, wyjaśnił — nie będzie dziś wypłaty.

— Dlaczego?

Kasjer zbliżył się do Łunicza i konspiracyjnie, do ucha powiedział mu jedno zdanie: „zaczyna być niedobrze".

— Nie rozumiem pana — Łunicz, wierzący w niezachwianą potęgę finansową, swego wydawnictwa, naprawdę nie mógł zrozumieć tajemniczych słów kasjera.

— Widzi pan — tłumaczył mu tamten — o tem nie się nie mówiło. Stary długi czas ukrywał, kręcił, zadręczał się. Dłużej nie można ukrywać. Jest niedobrze, bardzo niedobrze...

— Pan chyba żartuje. Tak zupełnie niespodziewanie. Przecież nie zmniejszyła się sprzedaż, nie zmalały wpływy.

Kasjer machnął z rezygnacją ręką. Jego gest i wyraz siwych oczu zdawały się mówić: — e, co wy tam wiecie..

— Nie mogę panu zaduże mówić. Jestem zobowiązany do tajemnicy. W każdymbadź razie dam panu dobrą radę — póki czas szukać sobie innej roboty.

W tej chwili do pokoju wszedł dyrektor administracji. Kasjer odskoczył od Łunicza. Przybrał urzędowy wyraz twarzy.

— Nie będzie dziś wypłaty, panie Łunicz. Ze względów od nas niezależnych została odłożona.

— Do kiedy?

Wzruszył niezdecydowanie ramionami i spojrzał na dyrektora, jakby w jego osobie szukał natchnienia. Twarz dyrektora była zimna i ponura. I kasjer nic w niej nie wyczytał...

— Nie wiem do kiedy — odpowiedział Łuniczowi.

Łunicz w pierwszej chwili zdetonowany oświadczeniem kasjera, zdołał sobie już uświadomić jak wygląda sytuacja. Nie miał jednego grosza. Przecież nie mieli rano na śniadanie. I dziś obiecał Almie, że pójdą do Cekana...

— Może choć zaliczkę dostanę...

Teraz spochmurniał kasjer. Cechowało go to samo, co wszystkich kasjerów na całym świecie. Gdy miał pieniądze w kasie, potrafił odmówić spokojnie każdemu, gdy jednak w kasie były pustki, czuł się mały i upokorzony. Poważnym głosem odpowiedział Łuniczowi:

— Nie mogę, panie Łunicz, naprawdę nie mogę...

Łunicz wrócił do domu bez pieniędzy. Alma leżała w łóżku. Gdy wszedł do pokoju, uniosła się na łóżku, wyciągnęła do niego ręce.

— Jak to dobrze Wład, że tak szybko wróciłeś, taka jestem głodna. — A kiedy zbliżył się do łóżka, pochwyciła jego ręce — kupisz maleńkiej wszystko co lubi...

Dostrzegła smutek na jego twarzy, zdziwiła ją jego słaba reakcja na jej wyznanie, że jest głodna. Kiedyindziej obsypał by ją pieszczotami, czułemi słowami i ogłosił długą listę „dobrych rzeczy", któreby dla niej kupił. Teraz siedział posępny, niemrawy. Niepokój ścisnął jej serce.

— Co się stało, Wład?

Nie spojrzawszy na nią, odpowiedział jednym tchem, jakby obawiając się, że nie zdoła wszystkiego wypowiedzieć:

— Nie dostałem pieniędzy... i niewiem kiedy dostanę.

W tym samym czasie kiedy to mówił pomyślała, że to wszystko co obmyśliła, wszystkie plany, wszystkie zakupy, muszą być odłożone. Nawet najważniejsze: lekarz. O głodzie zapomniała. Nadpłynęła fala zdenerwowania. Znów dzień, czy dwa, może dziesięć niepewności. Silniejsza jednak od zdenerwowania była fala litości. Na twarzy Łunicza tyle było smutku, tyle bezradności... Pomyślała o nim: mój biedny, głupi chłopcze. Otoczyła jego szyję ramieniem.

— Władusiu, głuptasku — mówiła uśmiechając się — przetrzymujesz się tem. Bo na mnie ta „grobowa" wiadomość nie wywarła żadnego wrażenia. Przyzwyczaiłam się już do braku pieniędzy. Nie można zaraz rozpaczać i opuszczać rąk. Nos do góry, chłopaku...

Był zaskoczony jej postawą, zdziwiony jej dobrocią, słodyczą głosu, serdecznością uścisku. Ciepła fala zalała jego serce. Jak bardzo kochał ją w tej chwili. Przytulił ją do siebie. Poczuł ciepło jej ciała. I w tem cieple stajały troski, odbiegł smutek, obawa by znów nie wywołać jej zdenerwowania. Pokrywał jej twarz, szyję i odsłonięte ramiona szybkiemi, gorączkowemi pocałunkami, szeptał zdławionym radością głosem,

— Jakaś ty dobra Almuś, jaka dobra. A tak mi było źle, tak bałem się, powiedzieć ci prawdę. Myślałem, że zdenerwujesz się... Tyle masz ostatnio powodów do zdenerwowania.

— Ach ty głupi chłopaku — uniosła jego głowę i spojrzała mu prosto w oczy, naprawdę myślałeś, że jestem taka zła, że nie potrafię zrozumieć tego, że dla mnie robisz wszystko, a jeżeli czego nie robisz, to dlatego, że naprawdę nie możesz. — Dojrzała w kącikach jego oczu łzy. I wiedziała, że to były łzy radości. — Jeszcze mi się ze szczęścia rozbeczysz — ty duży mężczyzno...

Przytuliła się do jego ust. Oplotli się ramionami. Przeżywali długą chwilę niczem nie zakłóconego szczęścia. W myślach i sercu obojga było to samo. Alma myślała i czuła: wszystko dla niego. On — wszystko dla Almy.

D. C. N.

Z DNIA

ARMJA A SPOŁECZEŃSTWO

Co się na to złożyło — dociekać ani też analizować nie będziemy. Uważamy bowiem, iż odgrzebywanie tego co było lub być mogło, nie jest ani potrzebne, ani konieczne.

Mogło zresztą nic nie być i nic się na to złożyć, że garnizon białostocki odseparował się od reszty społeczeństwa. Poprostu nawał pracy oraz życie koszar mogą lub mogły być przyczyną absencji wojska w życiu reszty społeczeństwa.

A to, że nawet na ulicach miasta, spotkanie munduru wojskowego, pomimo tak licznej reprezentacji, jest poprostu rzadkością, można sobie wytłómaczyć tem, że oficerowie poza koszarami noszą ubrania cywilne.

Zwyczaj ten, tak powszechny we Francji, ma tą dobrą stronę, że oficer zlawszy się z masą cywilną, nie jest absolutnie skrępowany.

W każdym jednak razie nie daje się zbyt często słyszeć, ażeby garnizon białostocki przyjmował udział w życiu Białegostoku. Gdyby bowiem tak było, jak prasa tak i ludność wiedziałaby coś o tem.

Szkoda jednak, że jest tak, jak ma to miejsce dotychczas. Przecież społeczeństwo polskie kocha swoją armję, ceni ją i szanuje. Chce ono być z tą armją w kontakcie, patrzeć na nią i współżyć z nią.

To też, jeżeli na przeszkodzie nic nie staje, warto ażeby wojsko, stacjonujące na terenie Białegostoku, brało udział w życiu obywateli cywilnych.

Punktów stycznych może być bardzo wiele. Naprzykład taki sport otwiera szerokie drogi do ściślejszego współżycia. Dziś bowiem, gdy sportem interesuje się niemal każdy obywatel, na tem właśnie polu istnieje wiele dróg, po których z satysfakcją i ku wspólnemu zadowoleniu mogą kroczyć obok siebie wojskowi i cywilni obywatele.

Istnieje jeszcze tak zwane życie kulturalne. Tu również otwiera się szerokie pole do współdziałania

Mamy przecież „Kółko Literackie", zadaniem którego jest grupowanie obywateli, ciążących ku wiedzy. Prawda, że „Kółko" to nie przejawia zbyt wielkiej aktywności. Mało słyszy się o niem. Warto jednak, ażeby sfery kierownicze „Kółka Literackiego" nawiązały kontakt z wojskowością, w łonie której znajdują się ludzie, którzy z wielkim pożytkiem mogą pracować nad podniesieniem poziomu umysłowego obywateli.

Nie trzeba jednak zamykać się na siedem zamków! Nie trzeba separować się i adorować jedynie wybranych przez wybranych... To bowiem nie doprowadzi do niczego. Wiedza bowiem, jak rakieta, powinna wytryskać nazewnątrz, ażeby blaskiem swoim oświecać i tę resztę odseparowanej masy.

Z wiedzą trzeba iść jako z pochodnią ażeby drogi, po których kroczy tłum szary, a dla którego drogi te nie zawsze są widne i jasne — stały w pełni blasku i światła wiedzy.

To powinno być celem i zadaniem każdej komórki kulturalnej czy oświatowej. Tę dewizę, jako hasło naczelne, powinni wypisać na swych sztandarach ci wszyscy, dla których sprawa podniesienia poziomu szarego obywatela nie jest czczym frazesem.

To też słusznie powiedział p. Wojewoda Pasławski, w rozmowie z redaktorem Gońca, że „Jedynie przez wyjście do społeczeństwa i przez bezpośrednie zetknięcie się z niem można coś zrobić. Bowiem bezpośredniem oddziaływaniem na masy, kształtuje się je i urabia.

I wreszcie co społeczeństwu z tego przyjdzie, że ludzie zamknięci w kółkach i kółeczkach entuzjazmują się sztuką, muzyką, lub literaturą"?

Twierdzenie to jest całkiem słuszne — słowa warte zapamiętania.

Powróćmy jednak do kwestji. Nasz garnizon nie stoi za lasami i górami.. Dzieli go od miasta przestrzeń nie wielka. Wystarczy jeden krok, jedno wyciągnięcie ręki i kontakt będzie nawiązany. A oto jedynie chodzi, zaś jakie będzie mieć znaczenie dla miasta ten krok i podanie ręki — na wyniki nie trzeba będzie długo oczekiwać (jot.)

Akwizytorską pracą mogą zarobić bardzo dużo osoby inteligentne, obrotne i pracowite. Zgłaszać się do Biura Zleceń — Kilińskiego 25, godz. 16—18.

Zbrodnia kainowa pod Białymstokiem

Nienasycony krwią bratobójca sieje wkoło siebie śmierć

(b) Mrożąca krew w żyłach tragedja rozegrała się wczoraj w godzinach wieczorowych we wsi Ruda, gm. Krypno, pod Białymstokiem.

Na tle majątkowem posprzeczali się między sobą współwłaściciele jednego z gospodarstw wiejskich, bracia Alojzy i Mieczysław Żamiejkowie. Kłótnia szybko przerodziła się w bójkę, w trakcie której rozwścieczony Alojzy, lat 24, w sieni domu wystrzelił dwukrotnie z nielegalnie posiadanego rewolweru do starszego brata swego Mieczysława, kładąc go trupem na miejscu.

Na widok krwi braterskiej Żamiejko dostał obłędu i wybiegłszy do sąsiedniego domu braci Winnickich, gradem kul zamordował starszego Franciszka Winnickiego, młodocianego zaś Albina ciężko ranił. Nie był to jeszcze koniec śmiercionośnej eskapady szaleńca, który nienasycony krwią pobiegł do pobliskiej kolonji Ruda, ciężko raniąc w prawy bok ostatnią kulą kolonistę Stanisława Puzana.

Po dokonanych zabójstwach Żamiejko zbiegł w niewiadomym kierunku i ukrywa się prawdopodobnie w okolicznych lasach. Władze bezpieczeństwa zarządziły niezwłoczny pościg za mordercą, który — spodziewać się należy — lada chwila wpadnie w ręce policji.

300 przestępców

opuściło dziś Szosę Baranowicką

(b) Z chwilą ukazania się Dziennika Ustaw zawierającego nowouchwaloną ustawę amnestycyjną Urząd Prokuratorski przy tut. Sądzie Okręgowym zarządził w dniu wczorajszym niezwłoczne zwolnienie więźniów, korzystających z dobrodziejstw amnestyj.

Wczoraj więzienie białostockie opuściło 220 więźniów kryminalnych, natomiast dziś zwolniono pozostałych 80 więźniów politycznych. Razem więc Szosę Baranowicką opuściło 300 przestępców.

Niektórym więźniom, którzy pracowali w warsztatach więziennych wypłacono zdeponowane w kasie zaoszczędzone zarobki. Tych zaś, którzy wyszli z murów szarego domu bez grosza przy duszy, zaopatrzono w środki umożliwiające wyjazd do miejsca zamieszkania.

Ukaranie defraudanta

W dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Grodzkiego znalazła się sprawa niejakiego Jerzego Żmichowskiego, akwizytora jednej z najpoważniejszych firm wydawniczych:

Tło sprawy było następujące

Oto w końcu roku ub. Żmichowski wyjechał do Grodna w celu zajęcia się zbieraniem zamówień. Co tam robił, pokryte jest mgłą tajemnicy. Po paru jednak dniach wpłynęły do firmy zamówienia na sumę przeszło tysiąca złotych. Po pewnym czasie znów wpłynęła następna transza zamówień, również na przeszło tysiąc złotych.

Ponieważ nie podejrzewano Żmichowskiego o szantaż przeto wypłacano mu należną prowizję w sumie przeszło zł. 200, zamówienia zaś przygotowano do ekspedycji.

A tu powraca p. Żmichowski z podróży do Grodna i oznajmia firmie telefonicznie, że wszystkie zamówienia są sfałszowane.

Rzecz prosta, że wobec takiego postawienia kwestji, sprawa oparła się o Urząd śledczy i wreszcie sąd.

W pierwiastkowem śledztwie oraz na sądzie, Żmichowski tłumaczył się tem, że sfałszował zamówienia dlatego ponieważ tą drogą chciał wywindykować z firmy kwoty, które mu się rzekomo należą.

Zamówienia konstruktował z książki telefonicznej, wychodząc zapewne z tego założenia, że skoro kogoś stać na telefon — ten może sobie nabyć encyklopedję lub dzieło sztuki. A więc i podejrzenie mniejsze. Nadto w książce telefonicznej znajduje się dokładny adres oraz zawód.

Pofałszował więc p. Żmichowski podpisy znanych osób, nie licząc się z tem, że może go dosięgnąć ręka sprawiedliwości.

To też nie pomogły wykrętne tłómaczenia. Druzgocące zeznania świadków z dokumentami w rękach, wykazały, że Żmichowski działał z premedytacją

Sąd skazał Żmichowskiego na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na lat pięć.

Nędza wśród absolwentów

szkół średnich

Nie każdy ma na to, ażeby po ukończeniu średniego zakładu naukowego kontynuować dalsze studja. Na to składa się wiele. Przedewszystkiem zaś warunki materjalne rodziców tych wychowanków szkół średnich, którzy zdobyli matury nie mają za co się kształcić dalej.

Co więc ma robić młodzież posiadająca wykształcenie średnie? Jest to zagadnienie wagi pierszorzędnej nad którem warto się zastanowić. Czy jednak myśli się o tem? Czy stara się o to ażeby młodzież ta, po ukończeniu średniego zakładu, nie stanęła na bezdrożu? Czy pomyślano o tem, że wykolejona młodzież jest materjałem podatnym dla tych, którzy czyhają jedynie, by to młode pokolenie deprawować?

Nie zdając się w zbyt długie dociekania powiemy jedynie, że aby zapobiec rozkładowi tej młodzieży, trzeba jej przyjść z pomocą. A pomocą najskuteczniejszą będzie danie jej pracy, rzecz prosta, jeżeli nie można umożliwić jej kontynuowanie dalszych studjów.

Jak nas informują, w Białymstoku pomyślano już o tem. Otóż z polecenia p. Wojewody kilkudziesięciu absolwentów szkół średnich złożyło swe podania o pracę w sekretarjacie wojewódzkim. Podania te mają być rozpatrzone i w miarę możności i wakansów, będą przydzielane posady w Białymstoku lub na prowincji.

Jest to już coś. Młodzież widzi, że myśli się o niej. Że nie jest opuszczona i zdana na łaskę i niełaskę życia.

Mówią, że:

dobra książka — kupiona na raty

jest jedyną wartością, która nie ulega zniszczeniu, gdyż treść jej, wchłonięta przez Czytelnika,

stanowi podstawę kultury.

W dzisiejszych czasach przewartościowania wszystkich dóbr materjalnych ostały się tylko dobra umysłowe, a książka jest ich najlepszym wyrazem.

Wielkie dzieła zbiorowe

Trzaski, Everta i Michalskiego

stanowią prawdziwą skarbnicę wiedzy podstawowej i dlatego muszą być znane każdemu kulturalnemu Czytelnikowi.

Zastępują one setki tomów przygodnej bibljoteki i mają nieprzemijającą wartość, dzięki opracowaniu ich przez najwybitniejszych uczonych

Nawet w najcięższych czasach każdy może przeznaczyć pewną kwotę miesięcznie na strawę dla swego ducha. Wydatek ten nie idzie na marne, gdyż w ten sposób powstaje suma, za którą nabyć można dzieła, będące monumentem polskiej nauki.

Pieniądze wydane na książkę procentują najlepiej, rozszerzają bowiem horyzonty umysłowe Czytelnika, a tem samem dają mu broń do walki o stanowisko w życiu.

Trzaska, Evert i Michalski

Księgarnia Wydawnicza w Warszawie

Biuro Zleceń — Białystok, Kilińskiego 25.

BAJKI I SATYRY

Fryzjer

Kto chce niech wierzy,
lecz fryzjerzy
to szczególnie miła nacja!
Ondulacja,
farbowanie
odmładzanie...
To strzyżenie,
to golenie,
mycie głowy i fryzurki,
raz nożyczki, to znów rurki.
Oj, te wszystkie Władysławy,
Stanisławy
lub Henryki —
to chłopczyki
wielce psotne,
a wesołe i obrotne,
Brać fryzjerska niech nam żyje!
Niech nam goli łby po szyję!

Józef Mayor

Następny wiersz p.t. Trzej Królowie

Pogotowie ratunkowe

Z dniem 1-go stycznia P. C. K. uruchomił dzienne Pogotowie Ratunkowe.

W związku z powyższem, wiadomość tę podajemy do wiadomości ogółu czytelników Gońca.

Statut Szp. św. Łazarza

Został zatwierdzony statut szp. św. Łazarza obliczony na 35 łóżek, w czem 21 łóżek żeńskich na choroby skórne i weneryczne.

Cudzoziemcy nawiedzają Białystok

(b) Według danych miejskiego biura statystycznego w ubiegłym miesiącu przyjechało ogółem do Białegostoku 62 cudzoziemców, w tem najwięcej, bo aż 15 z Niemiec, po 5 z Anglji i Czechosłowacji, po 4 z Austrji i Łotwy, po 3 z Włoch i Holandji, po 2 z Rumunji, Szwecji i Gdańska, po 1 z Chin, Turcji, Brazylji, Stanów Zjednoczonych, Węgier, Litwy, Francji i Belgji, oraz 8 osób z krajów nieustalonych.

W okresie sprawozdawczym wyjechało z Białegostoku zagranicę tylko 14 osób.

Oskarżeni w procesie „Warrantu"

korzystać będą z dwóch amnestyj.

(b) Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie, prawdopodobnie w początkach lutego b. r., nastąpi w Sądzie Najwyższym w Warszawie ostatni akt wielkiego procesu o podpalenie składów Warrantu w Białymstoku. Proces ten ciągnie się od roku 1926 i w ciągu tych długich lat z niezmienną intensywnością pasjonuje niektóre sfery naszego miasta.

Ciekawe, że w wypadku wyroku skazującego oskarżeni „warrantowcy" korzystać będą nietylko z obecnej amnestji, lecz również z ustawy amnestyjnej 1932 roku.

Koleje tego sensacyjnego procesu są zaiste niezwykłe i rzadkie w polskiem sądownictwie, albowiem podsądni byli już kilkakrotnie naprzemian skazani i uniewinniani przez poszczególne instancje. W obecnem stadjum proces budzi tem większe zaciekawienie, że na wypadek wyroku uniewinniającego, warrantowcy uzyskają znaczne premje asekuracyjne.

Unieruchomienie fabryk

W ostatnich dniach zostały unieruchomione w Białymstoku trzy fabryki: R. Rywkinda, Rubinsztejna i Kagana oraz M. Berkmana.

Ogółem straciło pracę dwieście osób.

KINA

ŚWIAT — Nasze Słoneczko
APOLLO — Dziewczę z Budapesztu
MODERN — Kochaj tylko mnie
POLONJA — Zew Dzikich
POPULARNE — nieczynne.

Dyżury nocne aptek

Dn. 4. b. m. ć[illegible] apteki:
GESSNERA, Marsz. [illegible]sudskiego 18.
Br. KURYCKICH, Sienkiewicza 34.

Frontem do lnu

Jest tendecja do zaopatrywania się w wyroby lniane. A ma to na celu podniesienie przemysłu lnianego, a co za tem idzie, zatrudnienie wielu rąk, pozostających bez pracy.

Hasło piękne i wzniosłe. I właśnie obszar ziemi białostockiej, powinien iść pod tem hasłem.

Czy jednak idzie? Cyfry mówią że nie zupełnie. A cyfry są zawsze wymowną ilustracją, pokazującą nam jak na ekranie rzeczywistość najrzeczywistszą..

W danej chwili nie będziemy wykazywali statystycznie jak się ta sprawa przedstawia. Obecnie sygnalizujemy jedynie, że sprawa ta interesuje nas. Powrócimy więc do niej, i to nie raz, uważając, że sprawa lnu dla ziemi białostockiej — jest sprawą bardzo ważną.

Notatkę niniejszą zamieszczamy jedynie jako materjał pierwiastkowy do rozpoczęcia dyskusji na ten temat. A bardzo chętnie udzielimy szpalt naszego pisma każdemu, dla kogo sprawa lnu polskiego nie jest obojętną.

Tajemnicze zniknięcie dziewczynki

(b) Onegdaj, w południe wyszła z mieszkania swych rodziców przy ulicy Wołodyjowskiego 11 10-letnia Eugenja Krauze, niosąc obiad dla ojca swego, zatrudnionego w Miejskiej Straży Pożarnej. Od tej chwili wszelki ślad za dzieckiem zaginął. Tajemnicze zniknięcie dziewczynki napawa niewysłowioną rozpaczą serca rodziców.

Praktykantka inteligentna potrzebna do biura. Pierwszeństwo mają absolwentki Szkoły Handlowej. Zgłaszać się z referencjami, świadectwami i dokumentami między godz. 16—18 do Biura Zleceń — Kilińskiego 25.

Adres Redakcji i Administracji: Białystok, Kilińskiego 8-c, tel. 11-96. Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 12—13.
Prenumerata zł. 2.50 miesięcznie. Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy gr. 30, drobne za wyraz gr. 20, prace poszukiwane i zaofiarowane za wyraz gr. 15, nekrologi gr. 35 za wiersz milim.
Wydawca: Irena Józefowiczowa Drukarnia B. Huppertca, Białystok, Kilińskiego 8. Redaktor. Marjan Józefowicz